„GŁOS NARODU“

wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano
PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres Adm. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 199.

Cena 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU“

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy płatne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.

Nr. 476. Kraków wtorek dnia 30 października 1906 roku. ROK XIV.

Od Administracyi.

Szan P. T. Prenumeratorom upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika. Prenumerata wynosi na miesiąc **Listopad** w miejscu 2 Kor. z odnieszeniem 2 Kor. 40 hal. na prowincji 2 Kor 70 hal.

„Żyd-rewolucjonista“.

Ktokolwiek trzeźwo i bezstronnie śledził to, co się dzieje w Rosji od lat wielu, a zwłaszcza od wybuchu wojny ros.- jap., ten nie mógł nie dostrzedz, że rozkład wewnętrzny w tem państwie i orgie anarchii możliwe tam są w skutek jakiejś niewidomej, stale działającej przyczyny

Nie bezpodstawne były też domysły, że po za zewnętrznymi przejawami nieładu, rozprężenia i iście tygrysich rzutów bandytyzmu, stoi — **żyd.**

Działanie żydowstwa na każdą społeczność jest demoralizujące, rozkładowe zgubne. Dotychczas jednak wiadomem tylko było, że żyd działa w kierunku ekonomicznym, moralnym i religijnym. Żeby wyzyskiwać społeczeństwo waśni je między sobą, sieje nieufność wzajemną, aby ssać obie strony, obniża poziom etyczny, aby uniewinnić swoją działalność, osłabia uczucia religijne, żeby uspić i zabić sumienia.

To wszystko już było znane i wywołało wszechświatowy ruch antisemicki, spólny tak kulturalnym narodom i jednostkom, które zdają sobie sprawę ze szkodliwości żydowskiego działania, jak i tym, którzy instynktownym odruchem bronią się przeciw żydowskim zamachom na mienie i najdroższe skarby ludzkości.

Wypadki w Rosji pouczyły nas, że żyd potrafi szkodliwie i zgubnie działać także w kierunku, do którego dotychczas nie objawiał zdolności. Sądzono powszechnie, że żyd potrafi być tylko dobrym szpiegiem, spólnikiem złodzieji i rabusiów, z którymi prowadzi zyskowny handel — ale sam przed prochem i palną bronią ma strach paniczny.

Pomylono się. Już od dłuższego czasu przedzierało się do wiadomości publicznej, że istnieje w państwie rosyjskim jakaś organizacja żydowska: *„Bundu“* której członkowie prowadzą morderce rzemiosło, urządzając napady skrytobójcze, rabunki i rozmaite rozruchy rewolucyjne. Lecz o tem wszystkiem mało kto coś wiedział dokładnego i przypuszczano, że żydzi, jak w socjalnej demokracji są tylko intelektualnymi sprawcami tych morderstw i zamachów, a tylko niektórzy zuchwalsi biorą w tem wszystkiem czynny udział.

Sprawozdanie jednakże z odbytego we wrześniu b. r. kongresu „bundowców“ w Genewie, wydane obecnie w języku rosyjskim, odsłoniło nam rąbek tejemnicy i okazało nowy typ: **„żyda-rewolucyonisty!“** Równocześnie sprawozdanie to tłomaczy nam wiele, dotychczas zagadkowych zjawisk, z historji Rosji w ostatnich latach.

Kongres bowiem odbyty w Genewie ma być siódmym z rzędu, a zatem działalność rewolucyjna tego żydowskiego sprzysiężenia datuje się już od dawna, a tem samem rzuca światło na niezrozumiałe do tej pory wypadki rosyjskie.

„Bund żydowski“ zorganizowany jest wedle sprawozdania w całej Rosji i dzieli się na grupy: rosyjską, polską, litewską, łotyską i ormiańską. Składa się z „samych żydów“ i ma komitety miejscowe i zagraniczne, zwłaszcza w Ameryce, skąd napływają największe dla „Bundu“ fundusze na propagandę rewolucyjną. Razem istnieje 20 zagranicznych organizacji, a w Rosji 254, które liczą 33,890 członków! Z miast na ziemiach polskich mają organizacje „Bundu“ Berdyczów 397 członków (w okręgu 1306), Białystok 320 (w okręgu 1390), Wilno 1300 (w okr. 725), Warszawa 1220, Witebsk 800 (w okr. 2625) Grodno 420, Żytomierz 646, Łódź 1600, Kowno 450 (w okr. 915), Mińsk 600 (w okr. 1300).

Ile członków liczy cały „Bund“ niewiadomo, sprawozdanie stwierdza tylko, że organizacje jego istnieją w różnych państwach europejskich, które na zjeździe w Genewie miały swych przed stawicieli.

Potężna ta i tak rozgałęziona organizacja żydowska otwarcie przyznaje, że zamachy bombowe, grabieże, rabunki i mordy, które grożą przejmują cały świat, są jego dziełem i za pomocą tych środków dąży żydowstwo do przewrotu ogólno-państwowego w Rosji — i do „rozwiązania kwestji narodowościowej żydowskiej“ w tem państwie.

Między „Bundem“ a socjalną demokracją istniał oddawna ścisły sojusz, a na kongresie w Genewie uchwalono połączyć się z socjalną demokracją, z tem zastrzeżeniem, że „Bund“ pozostanie nadal wyłącznie żydowską organizacją, lecz stanowić będzie integralną część partji socjalno-demokratycznej.

Jako przyszłe i najbliższe cele „Bundu“ wytknięto na zjeździe w Genewie: „wywołanie zaburzeń agrarnych, wojskowych i robotniczych, celem wywalczenia konstytuanty. Należy więc rozwinąć jak najenergiczniejszą agitacją, zorganizować szerokie masy ludowe, oraz rozwijać w nich świadomość, że bez **powszechnego powstania zbrojnego“ nic się nie osiągnie!“**

Uchwalono dalej wziąść jak najczynniejszy udział w agitacji wyborczej do Dumy, aby „hasłom pokojowym przeciwstawić hasło rewolucyjne“.

Z treściwego przedstawienia organizacji, do tychczasowego działania i planów na najbliższą przyszłość „Bundu“ wynika, że żyd rewolucyonista w nieprzejednanej nienawiści do Rosji, zawichrzył całe to państwo, i ze znaną arogancją żydowską wypowiedział mu, po japońskiej, drugą wojnę na śmierć i życie! — Ogłaszając zaś publicznie te swoje plany, jaki cel może mieć „Bund“?

Czy jest to tylko zwykłe u żydów zachwalanie swojego towaru i swojej roboty, czy szał rewolucyjnego fanatyzmu, przeceniającego swoje siły?

W każdym razie dobrze jest wiedzieć, do czego zdolny jest żyd rozzuchwalony. Mniej też dziwić się można rosyjskim pogromom, bo wszak społeczeństwo każde przeciw skrytobójczej organizacji, instynktownie broni się kontrorganizacją.

——oooooooo——

Przyjaźń i polityka realna.

Wiedeń, 29 października.

(Mm.) Do tej pory minister wojny Schönaich nie znalazł łaskawego przyjęcia na Węgrzech. Złożyły się na to rozmaite okoliczności. Zapamiętano mu jego wywiad dziennikarski z 1905 roku, kiedy, objąwszy tekę obrony krajowej, oświadczył się przeciwko koncesjom wojskowym madziarskim. Pismo odręczne monarsze, wystosowane do ustępującego ministra wojny, utrudziło pozycję następcy, ponieważ wywołało na Węgrzech silne niezadowolenie. Wreszcie generał Schönaich w rozmowie z korespondentem „Pester Lloydu“ wystąpił z szeregiem poglądów i opinji, które Węgrów nie przejednały, ponieważ Schönaich zajął stanowisko Niemca i oficera cesarskiego, podczas gdy oni chcą od ministra wojny, by prowadził politykę narodową w imieniu króla Węgier.

I tutaj tkwi właśnie niebezpieczeństwo nowego zatargu, który się przygotowuje. Węgrzy nie chcą nic wiedzieć o dualiźmie, o wspólnej monarchii Habsburskiej, o jakiemkolwiek podporządkowaniu swoich interesów narodowych pod interesy wspólno-państwowe. Czy będzie to Pittreich, czy Schönaich, Gołuchowski albo Aehrenthal, czy ci ministrowie będą Węgrów kokietowali i będą im schlebiali, nic to nie wpłynie na politykę Węgrów. Ich programem jest zburzenie dualizmu.

Na odwrót owe dążenia węgierskie znajdują poklask wśród Niemców austrjackich. Ci osta-

tni wiedzą, że Austrja po oderwaniu się Węgier nie może istnieć długo jako państwo samodzielne. Już choćby z racji swego kształtu terytorjalnego. Państwo w formie obwarzanka od Suczawy aż po Trydent. Zabezpieczenie militarne gra nic takiego państwa kosztowałoby miljardy i jeszcze nie dałoby wyniku pożądanego. A teraz życie gospodarcze na owem terytorjum! W krótkim czasie takie państwo albo całe albo jego kraje niemieckie i niemiecko-słowiańskie stałyby się łupem rzeszy niemieckiej w tej albo w innej formie. Program Schönerera otwarty i program wstydliwy pp. Kaiserów, Sylvestrów, Chiarich spełniłby się co do joty.

I w takiej chwili sytuacja Polaków w zaborze austrjackim staje się istotnie trudna. Rozpadnięcie monarchii Habsburskiej byłoby groźnem dla naszych interesów narodowych. Byłoby groźnem, gdyby Austrja nawet i mogła się utrzymać. Jako państwo drugorzędne straciłaby na znaczeniu w Europie. Jako państwo ekonomicznie słabe, zmuszone do zbrojeń olbrzymich, nakładałaby na ludność ciężary podatkowe, którym nie zdołalibyśmy podołać. Jakiż los czekałby nas Polaków w razie, gdybyśmy się stali łupem rzeszy niemieckiej. Widzimy męczarnie naszych rodaków w zaborze pruskim. Ale owych rodaków jeszcze podtrzymuje na duchu fakt, iż życie narodowe polskie i kultura polska mogą się rozwijać swobodnie w zaborze austrjackim. Niech Kraków wpadnie w ręce Prusaków, wówczas wyschnie źródło ożywcze dla Śląska i dla Wielkopolski!

Nikt nie odmówi „Głosowi Narodu", że zawsze oceniał z wielką sympatją dążenia narodowe Węgrów. Lecz sympatja kończy się u granicy, gdzie się zaczyna własny interes narodowy Polski. A ten własny interes narodowy mówi nam, że musimy utrzymać monarchię Habsburską w jej dualistycznym ustroju, bo ta monarchia w warunkach obecnych jest jedynym pewnym dachem nad naszemi głowami. Pierwsza miłość od siebie. Węgrzy dążąc do zerwania dualizmu, także się nie troszczą, co się z nami stanie.....

Obowiązkiem Koła Polskiego tedy będzie pomagać do załatwienia ugody z Węgrami — czy to jest traktat handlowy, czy unia — jeszcze przed nowymi wyborami. Jak długo bowiem będą trwały ścisłe węzły gospodarcze, tak długo nie pękną węzły polityczne.

W sprawie organizacji armii wspólnej delegaci polscy muszą obstawać przy jedności i jednolitości sił wspólnych. Niech Węgrzy narzekają na nas, że nie chcemy pomagać im do rozerwania armii na dwa wojska oddzielne. Nasz interes narodowy wymaga, by w razie niebezpieczeństwa aparat wojskowy monarchii działał silnie, pewnie, niezawodnie. Tak mówi nam dobrze zrozumiana polityka realna. Wobec niej muszą ustąpić wszystkie sentymenty.

Życzymy Węgrom jak najlepszego rozwoju w ramach dualizmu. Lecz każda próba zupełnego zniszczenia związku szkodzi naszym interesom narodowym w zaborze austrjackim. Tych interesów poświęcać nie wolno nam na ołtarzu przyjaźni z Węgrami.

Z obozów i pism ludowych.

Od czasu zawiązania Polskiego centrum ludowego zarysowały się wybitniej dwa kierunki w ruchu ludowym. Zjednoczenie stronnictw chrześcijańskich pod sztandarem centrowym pociągnęło za sobą wielkie masy ludowe, a zgodne działanie duchowieństwa oraz pism centrowych, pomiędzy któremi przez cały rok bieżący nie było żadnej polemiki ani kłótni wpływa korzystnie na lud i szerzenie zgodnych z prawdą poglądów na sprawy polityczne w kraju.

Wszystkim, komu zależy na prawdziwem uspokojeniu ludu po długoletnich zamieszkach, polecić musimy najgoręciej, aby w czytelniach, Kółkach rolniczych itp. utrzymywali wszystkie pisma ludowe centrowe, a więc Wieniec-Pszczółkę, Prawdę, Gazetę niedzielną, Postęp Kuryera Dąbrowskiego. Pisma te wzajemnie się uzupełniają, bo jedne z nich stosowne są dla początkujących i mniej politycznie uświadomionych czytelników, inne dla bardziej wyrobionych politycznie. Czytane w spólnych lokalach wszechstronnie poinformują o sprawach Polskiego Centrum ludowego i bieżącej polityce krajowej.

Poza obozem centrowym błąka po wioskach w niektórych zwłaszcza średnich powiatach Galicyi „Przyjaciel ludu" — który robotę swą wichrzycielską prowadzi z prawdziwą zaciekłością. Można o nim powiedzieć, że „nie bojąc się Boga, a nie wstydząc się ludzi" wymyśla coraz to nowe fałsze, ażeby nie stracić gruntu pod nogami i wzbudzać mniemanie, że jest ludowi potrzebny jako jego wybawiciel.

Brnąc dalej w raz wypowiedzianem kłamstwie, że Koło polskie żąda rozszerzenia autonomii w tym celu, aby uchwalić w Sejmie niepodzielność gruntów chłopskich, pisze na naczelnym miejscu w nrze 43, że minister Beck zawarł już co do tej sprawy umowę z Kołem polskiem, mocą której przyrzekł, że zatwierdzi ustawę o niepodzielności gruntów, gdy ją uchwalą kolarze w Sejmie!

Stapiński tak się mści na bar. Becku za to, że go nie przyjął na audiencyi, gdy w przeszłym tygodniu pojechał tam z protestami przeciw zamachom Koła na reformę wyborczą.

Na okrasę „Przyjaciela" umieszcza list „mieszczucha- ludowca" przeciw żydom i ich aroganckim żądaniom, aby uznano język żydowski jako narodowy i dano im więcej posłów.

Słuszne zupełnie skarcenie łuchwalstwa żydowskiego. Lecz czemuż to pisze nie podpisany „mieszczuch-ludowiec" — a nie sam Stap. od siebie? Widocznie ich się narazić żydom, i pozbawić ich cennej pomocy przy wyborach.

Stapiński ma widocznie dar słyszenia i tego, co się mówi w jego nieobecności w najściślejszem kółku. Tak słyszał co mówiono w Kole polskiem, do którego nie należy, oraz co mówił ks. proboszcz Zanderer z ks. biskupem Pelczarem w Kosinie! Liczy na to, że się ludziom sprzykrzy posyłać mu sprostowania.

O swoim koledze Olszewskim pisze, że mu centrowcy zazdroszczą, że zarabia na parcelacyi i dodaje, że: „Olszewski zawsze zarobi a nie straci ani do stańczyków po zapomogi nie pójdzie!"— Nikt Olszewskiemu zarobku „uczciwego" nie zazdrości, lecz piętnować należy, jeżeli poseł i obrońca rzekomy ludu ciągnie nieprawe zyski z parcelacyi, które są wyciąganiem „krwawicy chłopskiej."

Pomiędzy obóz centrowców i ludowców wpycha się od pewnego czasu wszechpolska „Ojczyzna" chcąc stworzyć osobne nowe jakieś stronnictwo chłopskie narodowo-demokratyczne.

Gdyby „Ojczyzna" ograniczała swoją działalność na wschodnią Galicyę i tam złączyła ludność polską pod narodowym i chrześcijańskim sztandarem, byłaby to praca pożyteczna i konieczny podział pracy.

Lecz „Ojczyzna" pcha się na zachód — i to z dążnościami, nie budowania dalszego na tem co tu już przed nią zrobiono — a zrobiono dobrze, lecz jak wspomnieliśmy, ciśnie się z swojem bałamuctwem wszechpolskiem.

Używa też środków nieuczciwych i niehonorowych jak np. list z Turbi w którym napada, idąc w pomoc Stapińskiemu, na stojałowczyków i na ks. proboszcza w Turbi, o którym śmie pisać w te słowa: „Brak nam pasterza, któryby błędne owieczki oświecał i nawrócił, bo nasz pasterz posiada zupełnie inne przekonania jak znaczna część naszego zacnego duchowieństwa polskiego.

Hola! panowie wszechpolacy, Takiemi napaściami w papierowej waszej ojczyźnie szkodzicie matce — Ojczyźnie!

A jak tak dalej pójdzie, to zmusimy „Ojczy-

A. P. Czechow.
Maska.

(Tłom z rosyjskiego **Gabryel Wędrychowski.**)

W gubernialnym klubie dawano na cel dobroczynny bal maskowy czyli jak go nazywały miejscowe panny *bal pare*.

Była północ. Nie tańczący inteligenci bez masek — było ich pięciu— siedzieli w czytelni przy wielkim stole i wsunąwszy nosy i brody w gazety, czytali drzemali i wedle wyrażenia tamtejszego korespondenta dzienników stołecznych, nader liberalnego osobnika, — „rozmyślali."

Z sali ogólnej dolatywały dźwięki kadryla pt. „Motowidła." Koło drzwi tupiąc głośno nogami i brzęcząc naczyniem, przebiegali co chwila lokaje. W samej jednak czytelni panowała głęboka cisza.

— Tutaj, prawdopodobnie, będzie wygodnie! dał się nagle słyszeć niski, przytłumiony głos, który zdawało się przechodził z pieca. . — Walcie tutaj! Tutaj, dzieci!

Drzwi rozwarły się a do czytelni wtoczył się szeroki, przysadkowaty mężczyzna odziany w kostium furmański i kapelusz z pawiemi piórkami zamaskowany. Za nim weszły dwie damy w maskach i lokaj z tacą. Na tacy stała pękata butelka z likierem, trzy flaszki czerwonego wina oraz kilka kieliszków.

— Tutaj! Będzie nam chłodniej, — rzekł mężczyzna. — Postaw tacę na stole.. Siadajcie, *mes demoiselles! Je Vous prie a la frimontrant!* A wy panowie posuńcie się ..... niema co!

Mężczyzna zatoczył się i zrzucił parę dzienników ze stołu. —

— Stawiaj tutaj! A wy, panowie czytelnicy posuńcie się. nie ma czasu tutaj na gazety i na politykę..... Rzućcie!

— Prosiłbym, abyś się pan ciszej zachowywał — odezwał się jeden z inteligentów, popatrzywszy przez okulary na zamaskowanego jegomościa.

— Tutaj mamy czytelnię a nie bufet.. Nie jest to miejsce do pijatyki.

— Dlaczego nie miejsce? Czy się to stół kiwa, czy sufit zawalić się może? Cudownie! Ale.. niema czasu na rozmowy! Odłożyć gazety.... Poczytaliście cokolwiek i dosyć będzie, i tak już bardzo mądrzy jesteście, a i oczy popsujecie sobie, ale najważniejsza nad wszystko — że ja sobie nie życzę i basta!

Lokaj postawił tacę na stole i przerzuciwszy serwetę przez rękę, stanął przy drzwiach. Damy zabrały się zaraz do czerwonego wina.

— I, że to są tacy mądrzy ludzie, dla których gazety lepsze od tych tam trunków — jął mówić mężczyzna z pawiemi piórkami, nalewając sobie likieru. — A mojem zdaniem, wy panowie szanowni, lubicie gazety dlatego, że nie macie za co wypić. Czy nie mam racyi? Cha-cha Czytają! No, i o czem tam stoi napisane? Panie Panie w okularach! O jakich zdarzeniach pan czytasz? Cha-cha!.... Ależ, rzuć, daj pokój! Dość już będzie dąsania się! Napij się lepiej!

Mężczyzna z pawiemi piórkami wstał i wyrwał dziennik z rąk jegomości z okularami. Ten pobladł, potem zaczerwienił się i ze zdziwieniem spojrzał na pozostałych inteligentów, a ci na niego.

— Zapominasz się, łaskawy panie! — zawołał. — Zamieniasz pan czytelnię na karczmę, pozwalasz pan sobie zachowywać się nieprzyzwoicie wyrywać dzienniki z rąk! Ja nie pozwolę na to! Nie wiesz pan z kim masz do czynienia, łaskawy Panie! Jestem dyrektorem Banku, nazwisko moje Żestiakow!.....

— A pluć mi na to, żeś ty ... Żestiakow! A gazecie twej, oto jaka cześć.....

Mężczyzna w masce podniósł gazetę i podarł ją w drobne kawałeczki:

— Panowie, cóż to takiego? — mruknął oszołomiony Żestiakow. — To dziwne, to nadzwyczajne.

— Oni są rozgniewani, — zaśmiał się mężczyzna w masce. — Fu, patrzajcież, ano zląkłem się ! Nawet mi się kolana trzęsą. Ot co, panowie szanowni! Żarty na bok, nie mam ochoty rozmawiać z wami.... Ponieważ zaś życzę sobie zostać tu sam z mamzelami i zabawić się wedle upodobania, to proszę się nie sprzeciwiać i wyjść..... Proszę! Panie Belebuchin, wynoś się do świńskich psów! Czegóżeś ryj zmarszczył? Powiadam wynoś się, a więc jazda! Żywo, bo pamiętaj, że godzina godzinie nierówna, żeby ci się co po karku nie oberwało!

— To jest, jakie to? — zapytał kasyer sierocego sądu Bielebuchin, czerwieniąc się i wzruszając ramionami.— Ja nawet nie pojmuję..... Jakiś arogant wdziera się tutaj i ... naraz takie awantury!

— Wychodźcie wszyscy. żeby mi tu ani jedna szelma nie została! Hajda do świńskich psów!

— A otóż zaraz zobaczymy! — rzekł Żestiakow, któremu aż zapociły ze wzburzenia okulary. — Ja panu pokażę! Hej, zawołaj mi tu dyżurnego Starszynę! (gospodarza klubu.

---

znę" do otwartego oświadczenia się, czy trwa przy dawnym programie wszechpolskim, według którego religia i Kościół jest „czynnikiem narodowym" — czy uznaje program uchwalony na wiecu Bartoszowym we Lwowie.

Niechrześcijańskiej demokracyi, choćby na rodowej, do ludu nie puścimy, ani nowego stronnictwa narodowego ludowego nie potrzebujemy bo Polskie Centrum ludowe stoi na „narodowych" — i chrześcijańskich zasadach —

I-sza Łaźnia ludowa w Krakowie

Budynek pierwszej łaźni ludowej w Krakokowie jest już zupełnie ukończony, kompletnie urządzony i znajduje się w przededniu otwarcia Nieduży budynek łaźni wzniesiony został na niewielkiej przestrzeni gruntu, ofiarowanego przez gminę m. Krakowa, przy ul. Karmelickiej. Całość gmachu, przedstawiającego się skromnie wywiera bardzo miłe wrażenie. Do wnętrza prowadzą dwa wejścia frontowe, z tych jedno przeznaczone dla personalu łazienek prowadzi do parterowych i piętrowych ubikacji całego gmachu, a drugie — dla publiczności — do łazienek. Po kilkunastu stopniowych schodach wchodzi się tem wejściem do przedsionka, w którym znajduje się kasa i dwa wejścia do poczekalni, z których jedna po lewej stronie przeznaczona jest dla mężczyzn, a druga z prawej strony dla kobiet. W poczekalni znajdują się stoły i ławy. Z poczekalni prowadzą drzwi do właściwych łaźni, w których znajdują się 4 kabiny z wannami i 12 z prysznicami do kąpieli natryskowych Z tego 2 wanny prysznicowe przeznaczone są dla kobiet, reszta zaś to jest również 2 wanny i 9 prysznicców dla mężczyzn. Każda kabina ma odpowiednie urządzenie: wieszadła, pułeczkę i stołek. Wanny są blaszane, biało emaljowane — podłoga i ściany z sztucznego marmuru. Prysznice posiadają odpowiednie krany dla natrysków z góry, a z dołu na wodę zimną i ciepłą aż do temperatury 35 stopni ciepła. Krany są urządzone w ten sposób, że kąpiący się nie będą mogli sami koło nich manipulować. Przed kąpielą muszą podać jakiej kąpieli sobie życzą i łazienny ureguluje według tego temperaturę, poczem krany zostaną zamknięte. Cena jednej kąpieli w wannie wraz z mydłem i ręcznikiem wynosi 40 halerzy, w kąpieli natryskowej również z mydłem i ręcznikiem 12 halerzy. Dla dzieci do lat 15 kąpiel natryskowa 8 halerzy. Łaźnia jest otwartą w dnie powszednie od godziny 7 rano do 8 wieczorem, w niedzielę i święta od godz. 8 do 11 rano, z wyjątkiem dnia Nowego Roku, pierwszego dnia Wielkiej Nocy, Zielonych Świątek i Bożego Narodzenia. W dnie te będzie łaźnia cały dzień zamknięta. Całe wnętrze budynku od suteryn aż do strychu posiada wszędzie doskonałe światło dzienne, oraz oświetlenie elektryczne. Budynek kąpielowy umieszczony na wysokim parterze, przytyka do gmachu frontowego, w którym mieści się na piętrze pomieszkanie dla maszynisty, a na strychu pomieszczenie na dwa rezerwoary na wodę ciepłą i jeden mniejszy na wodę zimną, przeznaczoną do kąpieli natryskowej. Drugi obszerny strych znajduje się nad budynkiem kąpielowym i przeznaczony jest na suszenie ręczników. W suterynach obok pomieszczenia na materjał opałowy i mieszkania dla niższej służby łaziennej umieszczono 2 piece z kotłami do ogrzewania wody dla łazienek z odpowiedniemi termometrami. — Nadto znajduje się w suterynie pralnia i skład bielizny kąpielowej.

Budowę całą prowadził budowniczy p. J. Matusiński, — roboty stolarskie wykonał p. Wiśniowski, ślusarskie pan Gramatyka; instalacje wodociągowe, ogrzewalnię i wentylację urządził inżynier Nitsch.

Cały gmach z urządzeniem i gruntem gminnym kosztował około 40.000 koron. Kosztorys obliczono początkowo na 28.000 kor., a duże stosunkowo przekroczenie kosztorysu przypisać należy w części urządzeniu nowego Zakładu, równa jącemu się najlepszym urządzeniom podobnych zakładów zagranicznych. W razie potrzeby mogą łazienki z łatwością zostać rozszerzone. — Budowa drugiej podobnej łaźni w innej części miasta ma nastąpić niebawem.

Na otwarcie tej pierwszej łaźni ludowej w Krakowie fabrykant mydła p. Karol Rożnowski ofiarował znaczną ilość mydła. Dziś przed południem oglądali zakład przedstawiciele miejscowej prasy, sprowadzeni przez inicjatora budowy łaźni, dyrektora m. kasy oszczędności, dra W. Staniszewskiego i radcę magistratu p. W. Beringera.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

— **Kalendarzyk kościelny.** We środę dnia 31 b. m. Wigilia, Lucylli męczen. i Antonina biskupa wyznawcy; we czwartek 1 listopada Wszystkich Świętych i Julianny; w piątek 2 listop. Dzień Zaduszny, Wiktoryna.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** We środę 31 b. m. wschód słońca o godz. 6 minut 29; zachód o godz. 4 minut 19; długość dnia godz. 9 min. 50.

— **Nabożeństwo.** W czwartek w dzień Wszystkich Świętych odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele św. Piotra jako w święto parafialne.

— **Naczelny redaktor naszego pisma** od tygodnia nie może brać udziału w pracach redakcyjnych z powodu dość dotkliwej influenzy.

— **Ruch przedwyborczy do Sejmu.** W Kole mieszczańskiem odbyło się wczoraj zgromadzenie połączonego komitetu cechów Koła, pod przewodnictwem p. P. Kosobuckiego. Na zgromadzeniu jednomyślnie uchwalono popierać kandydaturę dra Walentego Staniszewskiego na posła do Sejmu krajowego.

Jutro na Kotłowem w sali Cechu rzeźnickiego odbędzie się ogólne Zgromadzenie rękodzielników, przemysłowców w sprawie przyjęcia tejże kandydatury.

— **Kolej północna** jeszcze nie jest oficjalnie upaństwowioną, a już w kołach bliżej interesowanych krążą różne pogłoski o zmianach, jakie mają nastąpić w zarządzie linji i na dworcu krakowskim. Sądzimy, że wszystkie te obawy i nadzieje są przedwczesne. Nie wiemy wprawdzie jak będzie urządzona administracja całej linji, ale nie przypuszczamy, aby Dyrekcja K. P. w Krakowie nie uzyskała decydującego wpływu na przestrzeni do Wiednia, jeżeli nie do Bogumina. Mamy również nadzieję, że język polski odzyska nareszcie wszystkie swoje prawa na dworcu krakowskim, gdzie był dotychczas traktowany bardzo po macoszemu. Kolej północna była, jak wiadomo, przepełniona, na najlepszych posadach w Galicji, żydami odgrywającymi rolę germanizatorów. To także powinno ustać, zwłaszcza z tego powodu, że ta przewaga żydów była zbyt korzystną dla firm żydowskich, prowadzących swoje operacje na krakowskim dworcu.

Wszystkie te reformy nie dadzą się może od razu przeprowadzić, ale trzeba je **odrazu zacząć**...

— **Dzień wolny w szkołach.** Wiedeńskie Biuro korespondencyjne komunikuje nam, że minister wyznań i oświaty zarządził, aby dzień 3-go listopada był wolny od nauki we wszystkich szkołach średnich, seminaryach nauczycielskich, wyższych państwowych szkołach przemysłowych i pokrewnych zakładach, jako też w państwowych akademiach handlowych. Władzom krajowym pozostawiono do roztrzygnięcia wydanie analogicznych zarządzeń dla szkół ludowych.

— **Posiedzenie tow. lekarskiego** krakowskiego odbędzie się w domu lekarskim (ul. Radziwiłowska l. 4) we środę 31 bm. o godz. 6 wiecz. Na porządku dziennym 1) demonstracje. 2) Prof. Rosner w sprawie techniki myomotomii drogą brzuszną.

— **Kadencja listopadowa sędziów przysięgłych** krakowskiego sądu krajowego obejmuje dotychczas następujące rozprawy: Dnia 5 listopada Jan Tylko, zbrodnia sprzeniewierzenia; dn. 6 listop. i w dni następne, Zygmunt Klemensiewicz, występek obrazy czci, oskarżyciel pryw. prof. Odo Bujwid; dnia 12 listop. Jan Bylica, zbrodnia morderstwa; dnia 13 listop. Naftali Hof i spólnicy, obraza czci; dnia 14 listop. Ignacy Wąż i Marja Stachurska, zbordnia morderstwa (3 dni); dnia 19 listop. Antoni Opałka, zbrodnia sprzeniewierzenia.

— **Z teat miejskiego.** Komedya Shawa: „Marnotrawny ojciec" po sześciu wypełnionych przedstawieniach nie straciła ani trochę siły atrakcyjnej. Kasa zamówień wykazywała już wczoraj wybitne zainteresowanie publiczności wtorkowem, siódmem przedstawieniem tej wesołej sztuki. Po za wtorkiem, sztuka Shawa nie będzie już w tygodniubieżącym powtarzana. Afisz środowy zapowiada „Bodenhain" Lucyana Rydla po cenach popularnych. We czwartek dn. 1 listopada, jako w dzień świąteczny, odbędą się dwa przedstawienia: o godz. 3 po poł. popularne widowisko: „Młynarz i jego córka", wieczorem o 7 — „Zimowa powieść" Szekspira. — Najbliższą nowością teatru miejskiego będzie sztuka A. Czechowa w 4 aktach p. t.: „Wiśniowy sąd".

— **Dyrekcja teatru miejskiego** prosi nas o powiadomienie tą drogą osób i instytucji interesowanych, iż kostyumernia teatralna nie wypożycza w sezonie bieżącym kostyumów dla teatrów amatorskich, zabaw, maskarad itd. zarówno w Krakowie, jak i na prowincji urządzanych.

— **Krótka pamięć socjalistów.** „Naprzód" ogromnie jest uradowany, że znalazło się wreszcie w Galicji kilku oszustów, którzy nie są socjalistami. Sprawki Fuka i jego spólników, wprawiły socjalistyczne pisemko w nastrój nadzwyczaj wesoły „są więc, — woła „Naprzód" i **narodowi bandyci**..." Oczywiście dotychczas słyszeliśmy tylko o socjalistycznych bandytach. A przytem, któż to są ci „narodowcy", których ujęto we Lwowie na sprytnie obmyślanem oszustwie? Czy którekolwiek stronnictwo narodowe pozostawało z nimi w stosunkach, — używało ich do propagandy, — mianowało swoimi dele-

---

Po upływie minuty pojawił się maleńki rudy starszyna, z niebieską wstążeczką na klapie, był zadyszany w tańcu.

— Proszę wyjść z tąd! — Tutaj nie miejsce do picia! Proszę do bufetu!

— A tyś zkąd się wziął? zapytał mężczyzna w masce. — Czym ja cię wołał?

— Proszę nie „tykać", a wyjść ztąd.

— A ot co, luby człeku, daję ci minutę czasu.... Ponieważ jesteś starszyną i główną osobą, więc wyprowadź tych wszystkich artystów pod rączkę. Mamzelom moim nie podoba się, że tu są obcy ludzie.... Krępują się, a zaś żądam za moje pieniądze, żeby one były w naturalnym stanie.

— Oczywiście zarozumialec nie rozumie że nie znajduje się w chlewie! — krzyknął Żestiakow. — Zawołać tutaj Spirydonye !

— Jewstracie Spirydonicz! — rozlegało się wołanie po klubie. — Gdzież jest Jewstrat Spirydonycz?

Jewstrat Spirydonycz starzec w mundurze urzędnika policyi, nie omieszkał zjawić się.

— Proszę wyjść ztąd — przemówił chrapliwym głosem wytrzeszczając swe straszne oczy i poruszając wyfarbowanemi wąsami.

— A to mię przestraszył! — odezwał się zamaskowany mężczyzna i roześmiał się z ukontentowania. — Dalibóg, nastraszył mię! Zdarzają się przecież tacy budzący strach ludzie, niech mię piorun trzaśnie! Wąsy, jak u kota, oczy wybałuszył..... Che-che-che!

Proszę nie rozprawiać! — krzyknął z całych sił Jewstrat Spirydonycz i zatrząsł się. — Wynoś się precz! Każę cie wyprowadzić!

W czy telni wszczął się nieopisany hałas. Jewstrat Spirydonycz czerwony, jak rak krzyczał, tupiąc nogami. Żestiakow krzyczał również. Bielebuchin krzyczał. Krzyczeli wszyscy inteligenci, ale głosy ich wszystkich przygłuszał niski głęboki przytłumiony bas zamaskowa nego mężczyzny. Tańce, z powodu ogólnego zamieszania przerwano, a publiczność pospieszyła z sali do czytelni. Jewstrat Spirydonycz dla większej swej powagi, zawezwał wszystkich policyantów znajdujących się w klubie i zasiadł do spisania protokołu.

— Pisz, pisz, — mówił zamaskowany stukając palcem przy samem piórze. — Cóż się też teraz zemną nieszczęśliwym stanie? Biedna moja głowa. Za cóż mię też sieroteczkę gubicie? Cha-cha! No cóż? Gotowy już protokół. Podpisali się wszyscy? No, więc przypatrzcież się teraz!...... Raz.. dwa.. trzy!!!...

Mężczyzna zamaskowany powstał i wyprostował się całkowicie i zerwał z twarzy maskę.

(Dokończenie nastąpi.)

---

gatami, — lub w ogóle zajmowało się nimi? Nie! Są to po prostu młokosi rozpróżniaczeni i zdeprawowani, należący do gatunku „ptaszków niebieskich“, którzy chcieli bez pracy wygodnie żyć i używać. Mieliśmy już podobne w Krakowie, w czasie słynnego rautu fijołkowego.... ale bandyci, którzy grabią, rozbijają i mordują w Królestwie, to uczniowie socjalistów, to w swoim czasie wykonawcy socjalistycznych wyroków, obdarzeni pochwałami i nagrodami. Tylko że pochwały były za wielkie, a nagrody za małe, więc też dzielni „bojowcy“ rozpoczęli operacje na własną rękę... Tych jednak swoich przyjaciół socjaliści w żaden sposób nie zdołają się wyprzeć. To jest kość z ich kości, krew z ich krwi, spadkobiercy ich praktyk i krzewiciele ich nauk.... Socjaliści mogą się niemi chlubić, ale nie potrafią nikogo przekonać, że to nie ich ludzie...

Co zaś do lwowskich oszustów, są oni, jak już wspomnieliśmy, — nowym objawem lekkomyślności i nieuczciwości napotykanej prawie zawsze u młodzieży nie chcącej pracować; że zaś przez jakiś czas podszywali się bezkarnie pod firmę polityczną, — to tylko dowód braku kontroli nad stowaryszeniami młodzieży, a zwłaszcza nad takimi, które przeprowadzają jakiekolwiek operacje finansowe....

— **Robotnicy z Czytelni Kilińskiego** wydali odezwę do ogółu robotników w której omawia od dłuższego już czasu datujące zakusy socjalistów, aby rozbić Czytelnię, oraz piętnują znany ostatni napad socjalistów podczas odczytu. W odezwie tej piszą robotnicy:

„Staraliśmy się, by Czytelnia była nam źródłem oświaty narodowej i ducha patryotycznego. Staraliśmy się za jej pomocą nieść wiedzę tak potrzebną nam robotnikom, staraliśmy się rozszerzać poczucie potrzeby łączenia się w celu wspólnej pracy nad poprawą naszej doli, w celu wspólnej walki o pozyskania praw narodowych i ludzkich, a hołdowaliśmy zawsze hasłom dobra Ojczyzny, dobra naszej sprawy robotniczej. Ale niedługo, bo już po roku naszego istnienia, praca ta zaczęła kłuć w oczy naszych socyalistów Znienawidzili nas za tę naszą miłość Ojczyzny i za to, że nie chcieliśmy uledz ich rozkazom i razem z nimi zrzec się wszelkiej samodzielności i pójść pod komendę Wiednia lub Berlina, komendę niemiecką! Postanowili więc za jakąbądź cenę pracę nam uniemożliwić, samo nawet istnienie nasze zniszczyć. I oto rzekomi obrońcy wolności słowa i przekonań rozpoczęli działalność hańbiącą nie tylko ich samych, ale zarazem hańbiącą nas jako robotników, nas jako Polaków.

Na całym szeregu odczytów za pomocą obstrukcyi, krzyków i gwizdania starali się nie dopuścić do rozwinięcia dyskusyi, do swobodnej wymiany zdań pomiędzy ludźmi różnych przekonań, wiedząc dobrze, że w ten sposób wzrasta samowiedza robotnika, a tem samem zbliża się chwila, w której panowanie socyalnej demokracyi nad umysłami robotników skończyć się musi. Gdy jednak to nie pomogło, gdy pomimo to odczyty się odbywały, zdobyli się na czyn haniebny, czyn świadczący o bardzo nizkim poziomie kulturalnym tych ludzi. Dnia 22. października na zwykły odczyt poniedziałkowy przyszla banda wyrostków socyalistycznych pod wodzą tow. Żuławskiego i nie mogąc w inny sposób przeszkodzić odczytowi, wszczęła karczemną bójkę, niszcząc majątek Czytelni i raniąc kilkanaście osób.

Do Was się zwracamy, Bracia Robotnicy! Rzekomi obrońcy spraw naszych, rzekomi szermierze wolności słowa jak zbóje napadają nas w naszym własnym lokalu, niszcząc nasze mienie, ranią nakoniec nas samych za to, że mamy inne od nich przekonania, że nie chcemy iść ich śladem, że chcemy natomiast samodzielnie i wytrwale pracować dla naszej sprawy narodowej i robotniczej. Pod Wasz sąd oddajemy tych wszystkich, którzy mając na ustach głośne frazesy wolnościowe, nie pozwalają nam korzystać z elementarnych swobód obywatelskich, a wzorem siepaczy carów moskiewskich chcą wprzęgnąć nas w swój rydwan siłą pięści i kijów. Ze swej zaś strony zaznaczamy, że żadne gwałty nie potrafią nas zmusić do zaprzestania naszej pracy, którą nadal jeszcze wytrwalej i gorliwiej prowadzić będziemy. Do tej sprawy wspólnej wzywamy Was Bracia Robotnicy!“

— **Z sali sądowej.** Przed trybunałem orzekającym sądu krajowego pod przewodnictwem radcy dra Trzaskowskiego toczyła się w poniedziałek rozprawa karna przeciw 19 letniej Katarzynie Zielińskiej, służącej, obwinionej o zbrodnię kradzieży popełnioną względem jej służbodawczyni p. Marji Raczyńskiej i Edwarda Vokkego. Obwiniona skradła na ich szkodę z zamkniętych skrzyń: futro bobrowe, z baranka astrachańskiego i sulskinowe oraz portjery, suknię pluszową, żakiet, bluzkę i inne przedmioty w łącznej wartości przeszło 500 koron. Przedmioty te dała częścią do sprzedaży, a w części w podarunku Annie Mikołajczykowej, oskarżonej przez prokuratorję o zbrodnię uczestnistwa w kradzieży. Zielińska twierdzi, że ją Mikołajczykowa do kradzieży namawiała, ta jednak sta nowczo zaprzecza, jakoby miała namawiać do kradzieży a przyznaje tylko, że przedmioty, jaki od Zielińskiej otrzymywała sprzedawała, nie wiedząc, że te pochodzą z kradzieży. Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał zasądził Zielińską na 6 tygodni więzienia. Mikołajczykową zaś na 5 miesięcy ciężkiego więzienia. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora radca dr. Summer-Brason. Mikołajczykowa oświadczyła, że wyroku nie przyjmuje.

— **Fabryka sztucznego lodu.** Licytacya bu dynków fabryki lodu sztucznego przy ul. Biskupiej odbyła się wczoraj w tutejszym sądzie powiatowym cywilnym pod przewodnictwem sekretarza sądu p. Łobaczewskiego. Nabył ją za cenę 114.000 kor. p. Juliusz Makarewicz, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Fabryka sztucznego lodu zmieniwszy właściciela, będzie jednakowoż nadal prowadzoną pod dotychczasowem kierownictwem.

— **Nocna awantura.** Policja aresztowała w nocy z soboty dwóch często na policji notowanych awanturników: Józefa Luberdę i J. Sroczyńskiego, którzy dobrawszy sobie jeszcze dziesięciu podobnych towarzyszy, napadli w ulicy Lubicz około „Mordowni“ Henryka Wąsikiewicza i Aleksandra Rechowskiego, konduktorów ko lejarzy i pobili ich kijami oraz pokaleczyli kamieniami i nożami.

— **Kradzież z włamaniem** popełniono dzisiejszej nocy w sklepie blacharskim p. Karola Markusa przy ulicy Szpitalnej, naprzeciwko m. kasy oszczędności. Sprawca odkitował szybę, w oknie pracowni od strony podwórza, wszedł tędy do pracowni i następnie do przytykającego sklepu, gdzie pootwierał trzy szuflady w biurkach i zabrał z nich 30 kor. Kasy wertheimowskiej nie naruszył. Zabrał także pewną ilość cyny. Z pracowni wyszedł drzwiami od strony sieni. Drzwi otwarte spostrzegł około godz. 2 w nocy powracający wtedy do domu jeden z mieszkańców, i zaraz zawiadomił o tem żołnierza policyjnego, stojącego na ulicy przed gmachem kasy oszczędności.

Repertuar teatru miejskiego.

We środę 31 bm.: „Bodenhain“ — sztuka w 5 akt. wierszem Lucyana Rydla — (popularne.)

We czwartek 1 listopada o godz. 3 po poł. „Młynarz i jego córka“ — dramat ludowy w 5 aktach Edm. Raupacha — (ceny do połowy zniżone). Wiecz. o godz. 7: „Zimowa powieść“ — dramat w 5 akt. W. Szekspira.

W piątek 2 listopada: „Dziady“ — sceny dramatyczne w 7 obrazach A. Mickiewicza.

W sobotę 3 listopada: „Sad wiśniowy“ w 4 akt. A. Czechowa — (nowość).

W niedzielę 4 bm. o godz. 3 po poł.: „Ożenić się nie mogę“ — komedja w 3 akt. Al. hr. Fredry. — „Zrzędność i przekora“ — komedja w 1 akcie wierszem Al. hr. Fredry — (ceny zniżone do połowy). O godz. 7 wiecz.: „Odwieczna baśń“ — poemat dram. w 3 aktach St. Przybyszewskiego.

Repertuar teatru ludowego.

We wtorek dn. 30 bm. „Piękna „Marsylianka“.

We czwartek dn. 1 listopada o godz. 3 po poł. „Tamten“ Maskoffa.

We czwartek dnia 1 listop. o godz. 7½ wiecz „Dziady“.

W sobotę dn. 3 listop. „Szukajcie dziecka!“ wodewil Z. Przybylskiego.

— **Prowincjałem OO. Jezuitów** w Galicji, został O. Wojciech **Baudis**, bawiący dotychczas na służbie misyjnej w Rumunii.

— **Kronika lwowska.** (Kor. wł.) Napady socjalistyczne na lokale stowarzyszeń stały się rzeczą powszednią. Onegdaj odbywał się w sali Tow. Pedagogicznego wiec akademicki w sprawie autonomji. Stawiło się nań około 600 akademików, a w tem przeszło 100 socjalistów. Socjaliści usiłowali zrazu wiec rozbić i przeciągnęli obrady nad wyborem prezydjum do 9-ej godziny, a wreszcie gdy nie wybrano ich kandydata przewodniczącym, opuścili salę.

Pozostała na sali część młodzieży uchwaliła rezolucję oświadczającą się za najszerszą autonomją kraju. W chwili, gdy młodzież akademicka kończyła obrady, wykonano na salę Tow. Pedagogicznego zbrojny napad. Około 100 ludzi, akademików i robotników, należących do socjalistycznej organizacji uderzyło na wiecujących i usiłowało wtargnąć do sali, równocześnie zaś za atakowano ich cegłami i kamieniami przez okna, przyczem prawie wszystkie szyby powybijano.

— **Zarząd pocztowy** zamierza zaprowadzić stały ruch automobilowy na przestrzeni Lwów-Stojanów dla przewozu osób i towarów. Do kosztów urządzenia mają się przyczynić strony interesowane, gminy, obszary dworskie itp. przez zobowiązanie się do pewnych rocznych datków gwarancyjnych na umorzenie kapitału zakładowego, o ile dochody z ruchu na to nie wystarczą. Ruch i administrację sprawować będzie państwo.

— Na rzecz Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych zapisał śp. Walerjan Łabociński, pełnomocnik dóbr mini-. Gołuchowskiego kwotę k.: 2.000, którą Wydział centralny tego Towarzystwa przelał do swego funduszu bursowego, z którego utrzymuje się założona w b. r. pierwsza bursa tego Towarzystwa we Lwowie i powstać mające później dalsze bursy.

— **Związek urzędników kolei państ w Galicji** donosi nam, że z dniem 1. listopada rozpocznie wydawnictwo dwutygodnika pod tytułem: „Czasopismo Związku urzędników kolejowych z dodatkiem poświęconym sprawom przemysłowym i handlowym.“ Czasopismo to będzie organem Związku dla spraw fachowo-zawodowych i ekonomiczno-społecznych w stosunku do kolejnictwa, tworząc równocześnie łącznik między kolegami rozrzuconymi po całym kraju; dodatek zaś będzie zawierać przez fachowców opracowywane artykuły z dziedziny spraw taryfowych, przemysłowych i handlowych. Bliższe wyjaśnienia zamieszczone będą w pierwszym okazowym numerze Czasopisma.

— **Pożar fabryki pierników w Jarosławiu.** Z Jarosławia donoszą, że w niedzielę wieczorem zgorzała tam doszczętnie wraz z zapasami i materjałami cała fabryka pierników Stanisława Gurguła, dawniej Czyńskiego. Przyczyna pożaru nieznana. Szkoda olbrzymia. Dzięki pomocy wojska niedopuszczono do rozszerzenia się pożaru. W perzynie leży kompleks fabryczny złożony z 8 budynków.

— **Mianowania.** Z Wiednia telefonują nam: „Wiener Zgt“ ogłasza: Cesarz zamianował w Akademii weterynaryi we Lwowie zwyczajnym profesorami nadzwyczajnego prof. Dra. Mieczysława Grabowskiego i Dra. Włodzimierza Kulczyckiego, a nadzwyczajnymi profesorami docentów Dra. Stanisława Fibicha, Dra. Kazimierza Naneka i asystenta Dra. Adolfa Gizelta.

Cesarz nadał dyrektorowi ksiąg gruntowych Ludwikowi Dylskiemu, z okazyi przeniesienia go na własne żądanie w stały stan spoczynku, tytuł radcy cesarskiego.

Minister oświaty zamianował kandydatkę stanu [illegible]lskiego Maryę Szarłowką prowizoryczną nauczycielką główną w żeńskiem seminaryum naucz. w Przemyślu.

NEKROLOGIA.

Artur **Müldner** emerytowany pułkownik marynarki, przeżywszy lat 64 zmarł w Krakowie dziś rano.

Maryan Grabowski ukończony akademik handlowy, zmarł w Krakowie w niedzielę, w 27 roku życia. Pogrzeb odbył się dziś po południu.

Ruch polityczny w kraju.

Polskie centrum ludowe wyznaczyło na ubiegłą niedzielę kilka wieców, które się też odbyły przy wielkiem udziale ludu, co jest dowodem że myśl rzucona przez centrum ludowe organizować lud pod sztandarem chrześcijańskiej demokracyi co raz więcej się urzeczywistnia a niebawem stanie się faktem dokonanym. Między innymi odbył się wiec w Niepołomicach.

Od dłuższego czasu zwracali się centrowcy z tamtych stron do „Komitetu wykonawczego“ — by dla nich urządzić zgromadzenie. Prośbie ich uczyniono zadosyć dopiero w ubiegłą niedzielę.

Na wiec udali się referenci z Krakowa X. M. Kądzioła i prof. Straszewski.

Nie połomice, miasteczko bardzo schludne, ludność dosyć zamożna, bo ziemia jest urodzajną a i zarobku nie brak, gdyż wielu znajduje go przy fabryce dachówek, kolei. Nadto Niepołomice cieszą się ludźmi, którzy nieszczędzą pracy i trudów nad podniesieniem u ludności dobroby tu i oświaty. A uznanie należy się tutaj duchowieństwu, które pracuje z wielkiem zrozumieniem sprawy ludowej. Proboszczem jest ks. J. Wolny — jubilat lecz duchem jest jeszcze młodzieńcem: o wszystkiem wie, wszystkiem się interesuje i zajmuje. Przy boku jego pracuje dwóch młodych kapłanów: ks. Fitak i ks. J. Batko, którzy nieszczędzą niczego, byle tylko przyjść z pomocą swym parafianom.

Duchowieństwo spieszy z pomocą tamtejsza inteligencya. Podnieść tu należy, że naczelnik stacyi p. Fr. Wójtowicz, który wolne chwile od obowiązkowej pracy poświęca cichaczem sprawie ludowej, czyni bardzo wiele dla dobra ogółu.

Lud też otacza p. Wojtowicza wielką czcią i ma go za ojca. Za tę pracę, ofiarowaną bezinteresownie dla ludu, ściągnął nawet na siebie p. Wojtowicz niechęć żydów, którzy fałszywymi donosami chcieli się go pozbyć z tamtejszej okolicy co zjednało mu u ludu jeszcze większą miłość i przywiązanie.

Przy udziale tych czynników w pięciu wioskach powstały kółka rolnicze, dwie kasy Reifeisena, dwa sklepy chrześcijańskie, skład węgli, czytelnia, biblioteka, filia Towarzystwa chowu drobiu i królików. Towarzystwa te rozwijają się bardzo pomyślnie i z wielkim pożytkiem pracują dla dobra miejscowej ludności. Dość przytoczyć, że z ramienia Towarzystwa drobiu rozdano w pierwszym roku 15 par gęsi emdyńskich, 5 par kaczek rasy peking i rouen, 100 jaj kaczek rasowych, do 50 królików srebrzystych i kury nośne. W takiej więc miejscowości wiec centrowy musiał się udać i udał się w zupełności

Ludność zebrała się w ogromnej sali — zwanej „halą“ w zamku królewskim. Hala zapełniła się po samе brzegi — które śmiało pomieści więcej jak tysiąc ludzi. Zgromadzenie zagaił ks. Batko, którego też obrano przewodniczącym a na wiceprezesa powołano Mateusza Solarza i Matusika, włościanina W. Ciastonia na sekretarza.

Jako referent przemawia X. M. Kądzioła a następnie prof. Straszewski, który w mowie swej wyjaśnił obecne położenie narodu polskiego w Prusach, Królestwie i Austryi. Podniósł następnie, że lud polski budzi się obecnie i pragnie pracować nad dobrem swoim i całego narodu. Sposobność zaś do tej pracy da mu zmiana reformy wyborczej, która się obecnie dokonywa w Austryi. Dalej objaśnił prawo powszechnego równego i tajnego głosowania. Wezwał też zebranych — by się organizowali do pracy pod sztandarem polskiego centrum ludowego. Mówcę nagrodzono oklaskami potem mówił p. Janošek ban mistrz kolejowy i odczytał deklaracyę, że on i jego koledzy przystępują do centrum, za co zgromadzeni odpowiedzieli oklaskami i okrzykami „niechaj żyją“. Dalej przemawiał bardzo ładnie włościanin Józef Trzos, wzywając zebranych do organizacyi pod sztandarem polskiego centrum. Z kolei udzielił przewodniczący głosu ludowcowi Janowi Biernat. Kiedy jednak ten wystąpił przeciw duchowieństwu, zerwały się w jednej chwili krzyki przeciw niemu: wyrzucić go„ gizd“ ((brzydak), i mowca musiał zaraz ustąpić. Zgromadzeni zaś wnieśli okrzyki na cześć pols. centrum „niech żyje centrum“ „niech żyje lud polski“. Na sali znajdowało się jeszcze kilku ludowców, a między niemi jakiś młodzik — rzekomo akademik i ci poczęli podnosić głos niezadowolenia. Zgromadzeni znów krzyknęli precz z nimi.

Przewodniczącay uspokoił zgromadzonych i zaraz poddał pod głosowanie wniosek o zamknięcie obrad, bo zaczęło się ściemniać a następnie wnioski: za przystąpieniem do centrum ludowego i za reformą wyborczą w duchu czteroprzymiotnikowego głosowania, co zebrani z zapałem przyjęli wznosząc okrzyki „niech żyje polskie centrum ludowe.“

Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem pieśni „Serdeczna Matko.“

Sprawozdanie poselskie posła Battaglji.

Z Tarnowa donosi nasz korespondent:

Dnia 23 b. m. w sali »Gwiazdy« szczelnie zapełnionej zwolennikami oraz przeciwnikami dra. Battaglii, zdawał poseł nasz sprawozdanie poselskie. Przewodniczącym zebrania wybrano Tytusa Buynowskiego. W przemówieniu swem przedstawił dr. Battaglia, swą działalność dotychczasową w Wiedniu, w kwestjach ogólno krajowych i czysto lokalnych tarnowskich. Do spraw pierwszych, któremi zajmował się poseł tarnowski, należą: rozszerzenie sieci telefonicznej, budowa dróg kolejowych, np. Lwów - Stojanów, wprowadzenie automobilowego ruchu towarowego, udzielenie subwencji fabryce sanockiej, założenie fabryki papieru w Wadowicach, w Borku fałęckim koło Podgórza, zatrudniającej obecnie 600 robotników, w Oświęcimiu, uwzględnienie przez Ministerstwo wojny oraz obrony krajowej dostawców krajowych, sprawa polepszenia bytu górników w Bochni i Wieliczce, sprawa utworzenia związku stolarzy, otworzenie dla tychże wspólnej tokarni i składu drzewa przy pomocy krajowej, sprawa zniżenia cła od przywozu żelaza celem złamania przewagi kartelu, rujnującej nasz drobny przemysł i ludność, oraz wiele innych spraw, znanych słuchaczom z dzienników.

Ze spraw lokalnych za najważniejszą uważa poseł sprawę rozszerzenia dworca kolejowego, na rok 1907 naznaczoną, sprawę budowy nowego sądu i urzędu podatkowego, które będą miały w nim zawsze gorliwego orędownika.

Sprawą ogólną a nawet narodową nazwać należy upaństwowienie kolei północnej, które przyszło do skutku dzięki usilnym staraniom i zabiegom Koła polskiego.

W sprawie wprowadzenia nowej reformy wyborczej był dr. Battaglia zawsze zwolennikiem tejże w najszerszem słowa tego znaczeniu, przyczem miło mu jest zawiadomić wyborców, że po upadku hr. Gautscha na plenarnem posiedzeniu Koła polskiego żądał dokładnego sformułowania postulatów narodowych przy nowej reformie wyborczej, do których należało i rozszerzenie autonomji krajowej.

W dyskusyi ks. dr. Szczeblik domagał się by zaprowadzono przedewszystkiem ruch automobilowy pomiędzy Muszyną-Krynicą i St. Sączem a Szczawnicą, oraz polecał opiece posła nader ważną sprawę emigracyi ludowej. Dr. Rosenberg żalił się na nędzne pomieszczenie sądowych (zbędne w obec wyjaśnienia iż budowa się rozpocznie w r. 1907) i żądał polepszenia bytu funkcjonarjuszy pocztowych, spoczynku niedzielnego dla tychże, zmiany rozkładu jazdy na nowo zbudowanej koleji lokalnej Tarnów - Szczucin. Przemawiał jeszcze p. Smalec i inżynier Stapf; poczem dr. Schutzer w widocznej tendencyi wywołania awantury i rozbicia zgromadzenia wystąpił z atakami na Koło polskie, posługując się oklepanymi socjalistycznymi frazesami. Pos. dr. Battaglia dał ciętą odprawę socjalistycznemu mówcy i godnie obronił politykę Koła polskiego, dążącego do rozszerzenia autonomji kraju.

Na wniosek inżyniera p. Stapfa wyrażono posłowi tarnowskiemu ogromną większością votum zaufania. W ogóle sprawozdanie dr. Bataglii zrobiło na wyborcach bardzo dobre wrażenie, nacechowana cowiem było szczerością i świadczyło, że poseł tarnowski jest dokładnie obznajomiony ze sprawami aktualnemi i potzebami miasta.

Z teatru.

„Zimowa powieść“ — dramat W. Szekspira z muzyką Flotowa.

Wznowiony w sobotę dramat Szekspira należy do słabszych utworów genialnego Anglika; genialności w „Zimowej powieści“ dopatrują się tylko niektórzy niemieccy krytycy, i bezwzględni wielbiciele autora. Przestarzała i słaba ilustracja muzyczna nie okrasza tekstu. Sztuka interesować by zatem mogła, — i to tylko do pewnego stopnia, — gdyby była graną znakomicie i z wyjątkowym smakiem artystycznym wystawioną. Artyści, — na ogół biorąc, — grali poprawnie,ale nie znakomicie, całość przedstawienia nużyła rozwlekłością, nawet w miejscach, usiłujących być zabawnemi, a bawiących właściwie tylko mniej wybredną publiczność. Zabawiła wszystkich — i to w miejscu bardzo dramatycznem, — jedna tylko p. Łazarewiczówna, która dobrze opanowała rolę, ale zdradziła mało doświadczenia jako opiekunka niemowląt. Deklamując z zapałem, powierzone sobie nowonarodzone dziecię tak energicznie położyła przed królem, że ziemia jękła, a widzowie na sali wybuchnęli śmiechem. Lalka z tej imprezy wyszła zapewne z pękniętą czaszką. Dobrzeby uczyniła artystka„ gdyby się jeszcze energiczniej obeszła z dekoracjami, meblami i kostjumami, uświetniającemi sobotnie przedstawienie, nie godne miasta, będącego środowiskiem artystycznej kultury w Polsce. Wszystko, co oglądać było można, urągało po prostu najelementarniejszym zasadom dobrego smaku, a nawet logiki. Sobotnie przedstawienie pobiło wszystkie dotychczasowe rekordy dyrektora Solskiego lekceważenia sztuki, krytyki i publiczności. Pokazuje się, że pamiętne a wykwintne, dzięki artyście-malarzowi Fryczowi, wystawienie „Księcia niezłomnego“ zostało panu Solskiemu chyba wbrew jego woli i przekonaniu — przez jakąś siłę wyższą narzucone . Piękny początek dalszego ciągu się nie doczekał. Znakomity artysta, jakim jest bezsprzecznie p. Solski, artysta budzący podziw szeroką skalą talentu i niezmierną starannością oraz pomysłowością, z jakiemi opracowuje każdą kreacją, okazuje się z każdym dniem coraz dobitniej dyrektorem dla sceny krakowskiej jak najszkodliwszym, dzięki obniżeniu artystycznej wartości zespołu i stałemu obniżaniu artystycznego poziomu szaty zewnętrznej wystawionych przez siebie sztuk. Odpowiedzią na protesty krytyki jest coraz większe niedbalstwo. Sztuka Uciekinierzy z Królestwa zapełniają widownią, i to wystarczy dyrekcji . Lecz uciekinierzy kiedyś wyjadą, pozostanie szczuplejsze i wybredniejsze, dzięki pewnym tradycjom — grono. Cy i wtedy, dzisiaj stosowany z tak dobrym — dla kieszeni — skutkiem, system okaże się dobrym, — zobaczymy...

Przygodny.

Ze świata.

Postępowe Chiny. Sekretarz poselstwa angielskiego w Pekinie Griggs, opowiada w „Century Magazine“, że w ostatnich dwu latach Chiny uczyniły większe postępy rzeczywiste, niż przez całe tysiąclecie. Najbardziej uderza zupełnie zmieniony zewnętrzny widok ulic. Jeszcze trzy lata temu zdawało się, że żadnej niema nadziei uprzątnięcia niechlujstwa ulic. Dzisiaj przemie-

nają się ulice w szerokie piękne aleje. Na nowych ulicach odbywają straż policijanci w uniformach, a cała armja w porządku. Telefon jest już nie nowością, owszem stał się niezbędnym dla interesantów.

Ze zdziwieniem widzi się nowe uniformy i dobrze uzbrojone wojsko z postawy żołnierzy widać, że zaprowadzono w niem dyscyplinę na wzór europejski. Dzieło to postępowca, wicekróla Juanszikaja. Także w bojkotowaniu towarów amerykańskich odbił się podstęp — odsłoniła się tu bowiem po raz pierwszy w masach świadomość narodowa, którą dotychczas za niemożliwą uważano. —

Najpotężniej zaś odbija się ewolucja na polu edukacyjnem. Cały materjał naukowy składał się dotychczas z nauk Konfucjusza i klasyków; całą ambicją studenta chińskiego było dostać się do urzędu, jako drogi do wzbogacenia się. Według odwiecznej tradycji musiano przy egzaminach składać rozprawy i ody na tematy najdziwaczniejsze z klasyków. Edyktem z października roku zeszlego uprzątnięto cały ten balast egzamin nowy Egzaminy do służby cywilnej mają odtąd obejmować matematykę, wiadomości przyrodnicze politykę państwową i wychowanie ogólne. W Pekinie utworzono w tym celu około 70 szkół, przeważnie z funduszów prywatnych. Studenci noszą mundury aby policja mogła ich rozpoznać i obserwować. Plan edukacyjny kładzie wielką wagę na wykształcenie wojskowe i gimnastyczne. Założono też szkoły dla dziewcząt.

Nawet dnie warkocza chińskiego są policzone. Wicekról pozwolił żołnierzom zarzucić warkocze. Zniesienie koncesji na kopalnie wskazuje, że Chiny dążą w pełni do samoistności. Rząd nie waha się nawet zabrać do zgniecenia hydry opiumowej. Znaczenie tego postanowienia może zrozumieć tylko ten kto żył w Chinach. Niemal każda rodzina choruje na ten nałóg, całe gminy przezeń zubożały. Rozległe obszary ziemi żyznej zamieniono w pola makowe; prowincje, które obfitowały we własną żywność, muszą ją sprowadzać z daleka. Rząd zamierza za przykładem Japonji zabronić handlu opjum, o ile na to rozległość granic kraju i interesy państw obcych pozwalają.

Ważną reformą jest dalej rewizja kodeksu karnego. Wszystkie kary złagodzono: rozćwiartowanie zbrodniarza żywego zniesiono i zastąpiono je ścięciem; ścięcie zamieniono na uduszenie; to zaś na „ekspektatywę uduszenia", aby ta zwłoka umożliwiła postawienie nowych dowodów niewinności albo ułaskawienia. Bicie, dla wymuszenia przyznania się zakazane; kara chłosty złagodzona; piętnowanie i tatuowanie zabronione.

Jeszcze pięć lat temu Chinczyk czytający gazetę, uchodził za „zwolennika djabłów obcych". Wychodziła jedynie „Pekińska Gazeta urzędowa". Obecnie posiada Pekin dziesięć pism codziennych — między temi jedno dla kobiet. W różnych częściach miasta urządzono czytelnie z ławkami i stołami, w których herbatę rozdają za darmo. Wieczorami przybywają zdolni wolontarjusze, którzy gazetę na głos odczytują i objaśniają Czytelnie utrzymywane są ze składek dobrowolnych.

Ogółem wszyscy znawcy zapewniają, że Chiny na prawdę z tysiącletniej martwoty się ockną i żywo a rozumnie naprzód kroczą.

———oooooooooooo———

Zamach na transport pieniężny w Petersburgu na moście Wosneżeńskim dokonano onegdaj zamachu bombami na transport pieniężny. O zamachu tym podaje komunikat rządowy następujące szczegóły:

Dnia 27 bm. o g. 11 przed poł. na rogu kanału Ekaterynosławskiego i ul. Fonarnej, na zamknięte lando, w którym pod konwojem sześciu konnych żandarmów i trzech urzędników portowej komory celnej, przewożono z komory do kasy gubernialnej około 600,000 rb. rzucono trzy bomby, z których dwie eksplodowały. Skutkiem wybuchu zabity został jeden z koni przy landzie, lando zatrzymało się. Jednocześnie z wybuchem, tak do konwoju jako i do samego landa zaczęli strzelać z rewolwerów złoczyńcy, których było kilku. Szeregowcy żandarmscy, mimo to, że podczas tego strzelania zabito pod nimi pięć koni ze swojej strony zaczęli strzelać do złoczyńców.

Bezpośrednio po wybuchu złoczyńcy porwali z landa trzy worki, w których znajdowały się pieniądze, przyczem z dwoma z tych worków, zawierającymi około 362 000 rb. w papierach procentowych 154000 rb. w złocie złoczyńcom udało się umknąć. Z trzecim workiem, w którym znajdowało się około 215,000 rb. w papierach procentowych i kuponach uciekał złoczyńca w kierunku ulicy Fonarnej, ale co zauważono. W czasie pościgu złoczyńca rzucił bombę która wybuchła i poraniła go. Raniony złoczyńca, widząc, że go policya dopędza, rzucił worek z pieniądzmi około restauracyi Kina, gdzie też zaraz go ujęto. Skutkiem wybuchu i w czasie strzelania zabitych dwóch złoczyńców, ciężko raniona jedna kobieta i zdaje się lekko trzech żandarmów dwóch odłamkami bomby, a jeden kulą w rękę, rachmistrz komory Popow, nieznany francuz i jeden stróż. Oprócz ujętego na ulicy Fonarnej złoczyńcy w mundurze studenta, ujęto i aresztowano jeszcze czterech. Rzucony przez złoczyńców worek z papierami procentowemi kuponami znaleziono i zwrócono, gdzie należy. W pobliżu miejsca wybuchu znaleziono jeszcze niepękniętą bombę. Zarządzono śledztwo.

Jeden z rabusiów oddał worki kobiecie, która uwiozła pieniądze, ale jeden worek porzuciła. Drugi w czasie ucieczki upuścił bombę, która zraniła jego samego, stróża i kobietę. Rabusia tego ujęto. Czterech uciekających ulicą Oficerską ujęło trzech stróżów, piąty rabuś spieszył im z pomocą i strzelił z rewolweru, ale go ujęto. Wszyscy trzej stróże ranieni. Nadbiegli żołnierze z oficerem zabili jednego rabusia, zranili drugiego kolbą, trzeciego zabił policyant, czwartego ranionego ujęto, piąty umknął, szóstego zabił w czasie ucieczki policjant, siódmego otoczyła policya na moście i wówczas on zastrzelił się. Później na moście na Mojce ujęto jeszcze jednego i w domu na kanale Ekateryneńskim.

———oooooooooo———

Baron Meller- Zakomelski. „Warsz. Dn." pisze: „Wszystkie doniesienia gazet petersburskich o mającem nastąpić mianowaniu dowódcy 5 korpusu armii generał-lejtnanta barona A. M. Meller- Zakomelskiego do kraju Nadbałtyckie go lub na Kaukaz, nie mają żadnego znaczenia. Generał Meller -Zakomelski, po upływie urlopu, przybędzie wkrótce na miejsce służby tj. do Warszawy.

TELEGRAMY

Koło polskie.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Koła polskiego. Prezes Koła p. Abrahamowicz zawiadomił, że do Koła nadeszły licz ne petycje w sprawie rozszerzenia autonomii. Podał dalej do wiadomości, że podpis gminy Myślenice na petycji p. Starzyńskiego w sprawie reformy wyborczej jest sfałszowany. Wreszcie za komunikował, że w sprawie ustawy naftowej nadchodzą liczne urgensy od stron interesowanych.

Ks. Pastor i pos. Głąbiński zawiadomili również o otrzymanych petycjach żądających rozszerzenia autonomji.

Koło upoważniło pos. Gizowskiego, by w Izbie łącznie ze sprawą ksiąg gruntowych postawił wniosek nagły o umieszczenie na porządku dziennym także ustawy naftowej.

Potem nastąpiła dyskusja poufna nad reformą wyborczą. Obrady pociągnęły się do g. 11 w nocy. W Izbie imieniem Koła polskiego przy wniesieniu naglącego wniosku o postawienie na porządku dziennym reformy wyborczej, zabiera głos prezes p. Abrahamowicz.

Z Rady państwa.

Wiedeń. W Izbie posłów prezydent hr. Vetter zawiadamia o zamianowaniu jen. Schönaicha ministrem wojny, a jen. Latschera ministrem obrony krajowej. Prezydent ministrów hr. Beck przedstawia nowego minista Izbie. Min. Schönaich w nadesłanym liście dziękuje za poparcie na stanowisku ministra obrony krajowej.

Pos. Stein i tow. zgłaszają wniosek nagły o wydanie państwowych klejnotów koronnych Hohenzollernom. Ponieważ wniosek ten podpisało tylko 10 posłów, przeto nie może on być traktowany jakonagły. Odnośna enunciacja prezydenta wywołuje różne wykrzykniki u wszechniemców.

Pos. Gizowski i tow. zgłaszają wniosek nagły o natychmiastowe podjęcie obrad nad sprawami naftowemi.

Gessmann i tow. zgłaszają wniosek nagły o natychmiastowe podjęcie drugiego czytania przedłożenia o reformie wyborczej.

Ministrowie Bienerth i Marchet odpowiadają na szereg interpelacyi.

Izba przystępuje do obrad nad nagłym wnioskiem Abrahamowicza i tow. natychmiastowe podjęcie obrad nad projektem ustawy o sprostowania ksiąg gruntowych w Galicji i Bukowinie. Nagłość wniosku uzasadnia pos Abrahamowicz.

Po uzasadnieniu nagłości nagłość wniosku uchwalono, poczem po dyskusji szczegółowej ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu (żywe oklaski na ławach polskich).

Następnie uchwalono nagłość wniosku posła Gizowskiego o ustawie naftowej i rozpoczęto nad nią debaty.

Reforma wyborcza.

Wiedeń. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu komisji reformy wyborczej toczyła się dłuższa dyskusja formalna nad wniesionym wczoraj wnioskiem pos. Pergelta, dotyczącym ustanowienia członków delegacji z Czech i Moraw, wedle narodowości. Po dyskusji szczegółowej wniosek odrzucono.

———oooooooooooo———

Nowy ukaz tolerancyjny.

Petersburg. Jak słychać car podpisał ukaz w którym starowiercom przyznane zostanie równouprawnienie z prawosławnymi. Staro- Starowiercy, których jest 15 milionów, są żywiołem wzmacniającym konserwatyzm.

———oooooooooooo———

Aresztowania w Petersburgu.

Petersburg. W centrum miasta i przyległych dzielnicach przedsięwzięto rewizyę, przyczem znaleziono w pewnym domu laboratoryum bomb, oraz plany rozmaitych zamachów. Liczba aresztowanych wynosi 21. Wśród aresztowanych znajduje się także osoba, która pomagała sprawcom zamachu na moście Wosneseńskim podczas ucieczki.

———oooooooooooo———

Studenci rewolucyoniści.

Petersburg. Odbył się tu meeting przy udziale 4000 studentów, który powziął rewolucyjne rezolucye. Zapowiedziana jest w nich walka bezlitośna. Uważają za możliwe zarządzenie represalij wobec studentów.

———oooooooooooo———

Izwolskij w Berlinie.

Berlin. Rosyjski minister spraw zagr. Izwolskij był wczoraj przyjęty przez cesarza Wilhelma, oraz odbył dłuższą konferencję z kanclerzem Rzeszy.

Cesarz Wilhelm nadał Izwolskiemu wielki krzyż orderu Czerwonego Orła.

———oooooooooooo———

Petersburg. Na podstawie uchwały Rady uniwersyteckiej aż do dalszego zarządzenia uniwersytet pozostanie zamknięty.

NADESŁANE.

za które Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Tłumaczenie.

Bank austryacko-węgierski.

XXIX. zwyczajne posiedzenie roczne walnego zgromadzenia

BANKU AUSTRYACKO-WĘGIERSKIEGO

odbędzie się w miesiącu **lutym** 1907 r.

Akcyonaryuszów, mających prawo głosowania *), którzy w tem walnem zgromadzeniu jako członkowie chcą brać udział, zaprasza się, aby najpóźniej do **piątku 30 listopada 1906 r.**, dwadzieścia na swe nazwisko opiewających, przed lipcem 1906 datowanych akcyj Banku austryacko-węgierskiego wraz z arkuszami kuponowymi złożyli lub winkulowali w oddziale depozytowym zakładu głównego we Wiedniu, albo w zakładzie głównym w Budapeszcie, lub też w jednej z filij.

Akcyonaryusze, którzy już dawniej w tym celu akcye w banku złożyli, są tem samem, bez poszczególnego nowego zgłoszenia, członkami walnego zgromadzenia.

Porządek dzienny, miejsce i godzina walnego zgromadzenia oznajmione będą członkom w swoim czasie obwieszczeniami w dziennikach urzędowych, we Wiedniu i Budapeszcie.

Wiedeń, 27 października 1906.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Biliński
gubernator.

Wiesenburg
generalny radca.

Pranger
generalny sekretarz.

*) **Artykuł 14** statutów Banku austryacko-węgierskiego, ustęp 1: W walnych zgromadzeniach Banku austryacko-węgierskiego uczestniczyć mogą tylko obywatele austryaccy i węgierscy.

Artykuł 15 statutów: Od uczestnictwa w walnem zgromadzeniu jest wyłączony:

a) kto nie używa w zupełności praw obywatelskich, mianowicie zaś ten, do czyjego majątku otwarto postępowanie krydalne, dopóki się nie skończy;

b) kto wskutek wyroku sądu karnego ograniczony jest w swoich prawach cywilnych, politycznych lub czci, dopóki trwa to ograniczenie.

Artykuł 18 statutów: Każdy członek walnego zgromadzenia przybyć może tylko we własnej osobie i nie może przysłać pełnomocnika, a w obradach i rozstrzygnieniach, chociażby uczestniczył w rozprawach w rozmaitych przymiotach, ma tylko jeden głos.

Artykuł 19 statutów: Jeżeli akcye opiewają na osoby prawne, na kobiety lub więcej uczestników, ten uprawniony jest przybyć na walne zgromadzenie i wykonać prawo głosowania, kto okaże pełnomocnictwo właściciela akcyj, o ile ci są obywatelami austryackimi lub węgierskimi. Pełnomocnicy jednak powinni być na mocy osobistych przymiotów (artykuły 14 i 15), wyjąwszy posiadania akcyj, uzdolnieni do uczestniczenia w walnem zgromadzeniu.

(Przedruk nie będzie płacony).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre — W drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.